



## Peter Raina

Sygnatura notacji: **N0302**

Data urodzenia: **1935 r.**

Data nagrania: **10.02.2010 r.**

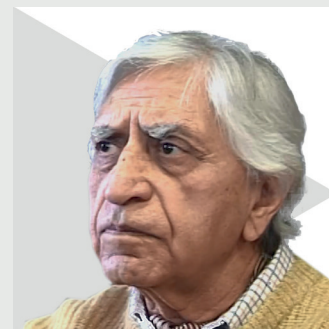
Miejsce nagrania: **Centrala IPN, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Anna T. Pietraszek**

Czas nagrania: **47 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



## TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Piotr Raina:** Ja studiowałem najnowszą historię na Oxfordzie i tam trzeba było pisać taką pracę dyplomową, i to wybrałem taki temat „Wybuch II wojny światowej”. To tak się zaczynało, to druga wojna światowa to oczywiście bez Polski nie ma wyjścia. To właśnie chcę wiedzieć, jaką rolę Polska grała na początku, kiedy wybuchła druga wojna światowa. To bardzo mnie interesowało wtedy postać Józefa Becka, dlaczego on tak, jaką rolę on grał i to były moje pierwsze dotknięcia z Polską taką, w tym okresie. Tym bardziej muszę powiedzieć, bo kiedy ja byłem w Oxfordzie to była też taka grupa naukowców, takich bardzo prosowieckich, którzy mówili, że Polska czy Beck powinien wtedy współpracować z Sowietami, akceptować propozycje sowieckie, gdzie armia sowiecka mogła przekroczyć do Polski, kiedy oni chcą. Oczywiście Beck słusznie odmówił tej sprawy i druga rzecz, uważam, że Beck był jedynym ministrem spraw zagranicznych, który nie poszedł na żaden kompromis z Hitlerem i to mnie bardzo imponowało. Właśnie wtedy prosiłem się, czy jest możliwość taka dostać stypendium do Polski, to znaczy do Warszawy. Dostałem stypendium tutaj w Instytucie Historycznym i właśnie to było... Wtedy przyjechałem do Polski. Najpierw na rok, ale później dostałem, tutaj robiłem doktorat na Instytucie Historycznym w Warszawie, na Uniwersytecie Warszawskim. To było w 1962 roku, przyjechałem po raz pierwszy do Polski. Dostałem takie stypendium na rok, ale później tutaj profesorowie mnie zagadnęli „Jeśli pan chce skończyć tutaj pracę, pisać...”, to dostałem takie trzyletnie stypendium, byłem cztery lata tutaj, aż do stycznia 1967 roku, kiedy mnie pan Gomułka wyprosił z tego kraju. To było tak, że w październiku 1986 roku, kiedy na uniwersytecie obchodzono Październik, dziesięciolecie Października i pan profesor Leszek Kołakowski wystąpił tam i to była właśnie, no, w Instytucie Historycznym. Jak zwykle, ja brałem udział w tej dyskusji, byłem jednym z pierwszych, który stał i solidaryzował z tezami Leszka Kołakowskiego. I krytykowałem też system panujący w tym kraju, tym bardziej ja przyjechałem tutaj też jako zwolennik Gomułki w tym okresie. To on był jedyny, który... Jedyny

polityk w bloku sowieckim, który stawiał przeciwko systemowi stalinowskiemu, ale byłem rozczarowany, bo to też jestem przekonany aby jak na poziom liberalny, socjalistyczny, trochę [niezrozumiałe] prawda, ale jako... Podchodzę do tych spraw bardzo dynamicznie, i racjonalnie, ja jestem przekonany heglista, że nie można... Trzeba każdą tezę badać jako naukowiec. Wystąpiłem i nie widziałem sił, moje wystąpienia to wydają się jedynymi, bo o historii peerełowskiej, jak i cudzoziemiec tutaj przychodzi i bardzo otwarcie dyskutuje, ale dla mnie było zupełnie gdzieś normalne, to była dyskusja na uniwersytecie, to ja zawsze na uniwersytecie dyskutowałem, w Oxfordzie albo gdzieś indziej. Ja myślałem, że to jest rzecz normalna, to nie było normalne, bo nie nagrali tego wszystkiego. Później mnie zaprosili na rozmowę i tutaj do Pałacu Mostowskiego [Mostowskich] tam, że dla cudzoziemców było tak, że „co pan robi, pan rozrabia” i oni myśleli, że ja indoktrynuję młodzież polską. To znaczy studentów warszawskich i to ja tak nie robiłem, co jest prawdą, bo seminaria, bo wystąpiłem w obronie polityki Józefa Becka i to było zaskoczenie dla studentów, i wtedy była historia fałszowana. Między innymi profesor Tulewską, atakowała mnie ostro, oczywiście otwarcie w seminariach i dlatego oni się czuli, że ja ich indoktrynuję, ale może rzeczywiście ich indoktrynowałem, ale nie miałem takiego celu. Dali mnie najpierw 24 godziny, ale później z interwencji ambasady indyjskiej dali mi tydzień czasu, i to trwało, ale opuściłem, wydaje mi się, 7 stycznia czy 8 stycznia 1967 roku. Dokładnie nie wiem, ale dokładnie jest tak, wtedy Cybulski chciał przyjechać. On był, ten aktor był we Wrocławiu. Z nim się przyjaźniłem i słyszał, że ja musiałem opuścić Polskę, przyjechał, chciał przyjechać z Wrocławia do mnie, ale biedak miał swój wypadek wtedy, zmarł we Wrocławiu właśnie 7. czy 8 stycznia, już nie pamiętam. – 1968 rok. – Proszę? 1967 rok. 1967, czyli ten październik to był w 1966. Tak, tak, to trwało też, zanim mnie wyrzucili, to trwało, wydaje mi się, oni nie byli tak pewni, czy chcą mnie wyrzucić z Polski, czy nie, ale tak trochę. I potem kiedy przyjechałeś znowu do Polski, jak często w niej byłeś? Raz przyjechałem, puścili mnie... Znaczy w 1976 roku, krótko, bo wtedy była taka... Ja wystąpiłem w różnych seminariach na Zachodzie, w których popierałem politykę Gierka. Może oni myśleli, że może ja się poprawiłem albo coś i chcieli mnie przekonać, że jednak mogą mnie przekupić i zrobić... Wtedy to moja żona pracowała dla nich, dla ubeków i przez nią wdałem się, oni chcieli, żebym ja współpracował z ubekami, im się nie udało, ale prosili mnie parę dni tutaj i ja się... Dlaczego w 1966–1967 roku? Bo wtedy były takie bardzo dobre stosunki między prymasem i władzą, z Gierkiem, i wydaje mi się, musiała być taka gdzieś, dlaczego robią trudności dla mnie, bo nie było wiadomo, że jak piszę o prymasie moją pracę, w ogóle o Kościele. Puścili mnie i później były takie rozmowy, czy ja nie chcę, abym z nimi... „Jak pan rozumie, że pan nie powinien być wrogiem Polski”, ale im się nie udało. Ja wyjechałem z Polski, ale kolejny, kolejny pobyt był później, kiedy właśnie... Bardzo smutny, kiedy moja żona zmarła, to przewoziłem jej ciało do Warszawy. Aha, w 1983 roku przyjechałem później za Ojcem Świętym, jako dziennikarz do Warszawy, ale naprawdę przyjazdy były później regularne po 1989 roku, kiedy już Polska stała się niepodległą. Prymasa najpierw poznałem tak, że mój kolega z uniwerku w 1964 roku, kiedy się rozpoczął rok akademicki w Warszawie i prymas zwyczajnie miał swój, otwierał swój rok w kościele Świętej Anny. I mój kolega, Andrzejewski, powiedział: „Słuchaj, idziemy do kościoła, poznasz prymasa”. Wtedy poszedłem tam. To było przeżycie piękne dla mnie. Młodzież, kościół pełny i gadają tak głośno tutaj, nagle cisza, przychodzi ksiądz prymas takim poważnym krokiem, ale miał taki piękny uśmiech do młodzieży, on bardzo kochał młodzież. I przyszedł, i była msza święta, i później było jego kazanie, i to było przepiękne kazanie, mi się bardzo podobała jego dykcja, jego język, w jaki sposób on przemawiał i później jeszcze czytał ewangelię, później między wierszami [niezrozumiałe] jak to nauka społeczna Kościoła i jaka jest w rzeczywistości Polski, świata. To mi bardzo imponowało. Tak delikatnie poruszał wszystkie sprawy. I wrócił do ewangelii. To było moje pierwsze takie, można powiedzieć, zetknięcie z prymasem, ale później czekałem

pięć-sześć miesięcy i myślałem, trzeba poznać go osobiście, i... Aha, jeszcze oczywiście chodziłem regularnie, ile się dało, co niedzielę na mszę świętą na Świętego Jana, kiedykolwiek się dowiedziałem, że on może być tam. Ale pewnego dnia poszedłem na Miodową i poszedłem do jego kapelana, sekretarza, księdza Goździewicza. Zapytałem, czy ja mogę rozmawiać z księdzem prymasem. On był zaskoczony. Taki cwaniak przychodzi, jakiś student i chce rozmawiać z prymasem. Tak jest. O, to powiedział „prymas bardzo zajęty”. Ja miałem, niech ksiądz to pisze moje nazwisko, to jeśli będzie. Powiem ci, czekałem niecały tydzień, telefon do domu studenckiego. Ja myślałem, na ulicy Anielewicza, powiedział, że Sekretariat Prymasa chce, żeby pan przyjechał do niego pewnego dnia. Był marzec, w kwietniu 1965 roku i poszedłem do niego, on powiedział tak: „Prymas pana przyjmuje koło 15:00 czy 15:30. 15 minut pan ma”, taki był zdecydowany. Proszę bardzo. Czekałem, przychodził dostojny prymas, już taki wchodził [niezrozumiałe] i... No, myśmy w ogóle rozmawiali o Kościele i najpierw powiedziałem ci, jak byłem bardzo przejęty, kiedy słyszałem jego kazanie w kościele świętej Anny i powiedziałem ci... Byłem bardzo otwarty, powiedziałem, że znam Kościół zachodni, znam nawet arcybiskupa Canterbury czy kogoś innego, i potem ksiądz prymas mnie bardzo imponował. Byłem bardzo... Z tych 15 minut wyszło cztery i pół godziny rozmowy naszej, aż to przed 7:00 wieczorem, to dobrze, później... Ja powiedziałem, że ja jestem bardzo szczęśliwy i jeśli potrzebuje jakieś materiały, do kogo mam się zwrócić, wtedy zawołał panią Marysię Okońską, powiedziała, że pan Piotr Raina chce pisać o Kościele, pomóc mu ile możesz. Wyszedłem. Wyszedłem i na furtowni [furcie] tak biega Marysia do mnie, powiedziała: „Panie Piotrze, panie Piotrze, ksiądz prymas zaprasza pana na kolację”. Ja powiedziałem: „Nie mogę, ja mam terminy teraz o 7:00, bardzo proszę, może kiedy indziej”. „A niech pan czeka”. Poszła, czekam, przychodzi prymas do mnie. „Bardzo przepraszam pana, bardzo mi będzie rad, jeśli pan będzie na kolacji. Wiem, że pan jest zajęty, ale tutaj ma telefon i niech pan odwoła [niezrozumiałe]” Słuchaj, po raz pierwszy byłem cały mokry. Cały mokry, słowo ci daję „Tutaj [niezrozumiałe,]” Oczywiście zadzwoniłem do znajomych, powiedziałem: „Słuchaj, ja jestem na kolacji u prymasa”. „Może jaką dziewczynkę trafieś czy co, Kłamiesz” i tak dalej. „Tak, ale nie mogę teraz do was przyjść”. Ja poszedłem właśnie na kolację, siedziałem, a po prawej stronie prymasa, nie wiem kto był po lewej stronie, pogadaliśmy. To było nasze pierwsze spotkanie z prymasem, ale później jeszcze byłem u niego parę razy, ale później już mnie wywalili z Polski i z prymasem spotykałem się często później, kiedy był w Rzymie, ale co jest zasadnicza rzecz, czy to jest łaska Boży czy misterium, nie wiem co, ale zdobyłem wielkie zaufanie u prymasa. Naprawdę on mnie bardzo lubił. Bardzo lubił [niezrozumiałe] Teraz rozumiem dlaczego, kiedy się widzi, ile było tych agentów koło niego i tak dalej, ale zdobyłem zaufanie u niego do tego stopnia to miałem jedyny, który miał dostęp do najpoważniejszych materiałów kościelnych wszystkich, komunikaty. Jeszcze jego dziennik i tak dalej, na podstawie tego materiału pisałem te tomy o prymasie. Jeszcze chciałem dodać tutaj, że właśnie to wiara bardzo jemu się podobały moje myśli rozmowy z nim. Jeszcze ostatnie nasze spotkanie było w 1980 roku. On przyjechał do Rzymu, podarowałem mu swój pierwszy tom, który wyszedł w Londynie i bardzo było to przyjemne nasze spotkanie, aż nie wiedziałem, czy to nasze ostatnie spotkanie. Przytulił mnie, ja prawie płakałem wtedy, ale miałem bardzo serdeczne stosunki z nim. I celem moim był wtedy, to jest człowiek, o którym musisz pisać obszernie, ile możesz. To robiłem tak i wszyscy mówią, to jest prymasem tysiąclecia. Ja ile się mnie uda. Właśnie chcę to, na podstawie tych wszystkich dokumentów pokazać, kim on był. I wiara, człowiek z wiary, odwaga i rozumiał geopolitykę, sytuację geopolityczną w Polsce, rozmawia ze wszystkimi sekretarzami KC, zaczyna się od Bieruta, później Mazurem, później Gomułką, później Cyrankiewicz, Jaroszewicz, Gierkiem, Jaruzelskim, Kanią, on ze wszystkimi rozmawiał i nie robił żadnego kompromisu tam, tylko ich chciał nauczyć, słuchajcie, rozumiem, że partia nie musi zniknąć, tylko potrzebna reforma wewnątrz partii, inaczej giniecie, i tak robił.

Tak robił. Rozmawiał ze wszystkimi ludźmi, bardzo długie rozmowy z profesorem Janem Siepańskim, na przykład, Rajkiewiczem, Kąkolem. To był człowiek wielkiego formatu. Już nie ma, nie widzę żadnego takiego kapłana historii kościoła katolickiego, jak prymas Wiśniewski. No, [niezrozumiałe] to jest, skończę, moja praca, będzie razem 20 tomów o nim. Mam nadzieję, że w tym roku to skończę. Zawsze może się praca, tylko Pan Bóg jest [niezrozumiałe] może to nie jest moja praca [niezrozumiałe], ale staram się w tych tomach pokazać, kim on był. Wydaje mi się, do tej pory, co wydałem, to pokazuje się, że jestem zdolny, żeby to pokazać, jego postać. – I kiedy będzie koniec? – W tym roku. – Ale nie mojego życia, tylko... – Pisania o prymasie. Ja obiecywałem, że Pan Bóg musi mnie ratować, aż się skończy [niezrozumiałe] prymasa, jednak jestem. Lubiłem bardzo dużo pisarzy, znam literaturę polską, ale jestem produktem jako historyk, typowym produktem szkoły oxfordzkiej. To znaczy wyciągać fakty i nie kłamać, służyć prawdzie. I to moim mistrzem jest ewangelia. To znaczy służyć prawdzie. Mogę się pomylić tu i tam, i jeszcze robię jakieś błędy, staram się poprawić te błędy, ale ja mam... W tym sensie własna szkoła, własna metodologia, właśnie wskazówki są, wskazówki ewangelii, służyć prawdzie. Pierwsza praca była o Becku, później była o Gomułce, też pisałem książkę. To [niezrozumiałe] tylko w zachodzie w Londynie i w Niemczech. Między innymi też pisałem o Jankowskim, księdzu Jankowskim. Tłumaczyłem poezję polską, między innymi Gałczyńskiego, bardzo go lubiłem, na angielski. – Proszę? – Na angielski? – Tak, tak. Broniewskiego. Już od niego się uczyłem, jak można upić, ale nie zwariować. Znaczą on zwariował, ale nie ja. I nie [niezrozumiałe], przepraszam. A, bardzo kochałem Jasnorzewską. Jak ma na... Ona ma podwójne nazwisko. Pawlikowska-Jasnorzewska. Piękne wiersze, to jest piękna kobieta. Bardzo ją lubiłem i recytowałem jej [niezrozumiałe] przynajmniej jej poezję. To jest piękna pani. Ja mam Staffa i tak dalej, to już przesada teraz, ja nie jestem przygotowany wszystkiego powiedzieć. Wszystkich literatów znam tutaj w Polsce. Wszystkich najważniejszych. Ulubionym moim jest Marek Nowakowski na przykład, bardzo lubię... Nie lubiłem, ale znałem bardzo dobrze Irzyńskiego. Zmarł, ale bardzo zdolny facet. Wszyscy, kiedy byłem tutaj, to poznałem całą kulturę polską w tym sensie. [niezrozumiałe] w ogóle zajmuje się starożytną kulturą polską, bardzo dobrze znałem Herberta Zbyszka. To są tacy różni [niezrozumiałe] Wracając do generała Jaruzelskiego. Oczywiście też pisałem. – Jak na niego trafiłeś? – A, jak go trafiłem, jest bardzo ciekawa rzecz. I ja pisałem o... Chciałem pisać o tych ludziach, którzy byli we wrześniu. To znaczy, kiedy sowieci okupowali wschodnie tereny we wrześniu 1939 roku, polskie tereny i później wywozili w lutym w 1940 roku ludność polską do Syberii przewozili. Między innymi wiedziałem o tym, że jest też rodzina Jaruzelskich, ale powstała... Postać Jaruzelskiego mnie się podobała tak... Mnie interesowała, kiedy właśnie został wyprowadzony stan wojenny i minister spraw zagranicznych Ameryki mówił: „To jest żołnierz sowiecki w mundurze polskim”. Dla mnie żołnierz polski w ogóle jest postacią wybitną. Ja znam, co żołnierz polski jest zdolny, to zawsze był odważny i kochał swój kraj, i dla mnie jest żołnierz polski w ogóle symbolem polskości, tradycja, tożsamość Polaków to jest tak, ale wracając do pana generała Jaruzelskiego jest taka rzecz, jak [niezrozumiałe] co się dzieje, kim on jest. Trudno, wtedy byłem persona non grata dla rządów polskich i mnie nie puszczono do Polski, ale dowiedziałem się, jego siostra jest taką wierzącą katoliczką i jej szwagier jest księdzem w Lublinie. Kościół to w tych czasach to był moim najlepszym przyjacielem w Polsce. Znalazłem księdza, zapomniałem jak się nazywa. Powiedziałem, czy on może kontaktować mnie z siostrą Jaruzelskiego. To powiedział: „Nie ma problemu” i dostałem nawet pozwolenie, żeby przyjechać do Polski. Mieszkałem w Łodzi, pojechałem do Łodzi, rozmawiam z nią, nagrałem jej przeżycia jako mała dziewczynka, kiedy przywoziła cały czas z Litwy tam do Syberii. Między innymi powiedziała, pokazała mi listy z pola walki młodego żołnierza. Nie wiem, jaką miał rangę wtedy Jaruzelski. To pokazał, przepiękne listy, proza. Piękne. On przecież miał wykształcenie, był [niezrozumiałe] Czytałem te listy, wtedy Jaruzelski miał 23 lata, bardzo

ładne są listy z pola walki, do swojej mamy i siostry pisał te listy. Zapytałem siostry, czy ja mogę wykorzystać z tych listów i ona mówi, czy copywrite [nierozumiacie] i trzeba, musi pan z nim rozmawiać na ten temat. [nierozumiacie] generałem, bratem i tak robił, to pierwsza lekcja pana generała, co ten komunista chce ode mnie, ale trzymał mnie przy tym biurze, on był wtedy prezydentem, wydaje mi się i przyszedłem do niego, powiedziałem, że... On oczywiście znał mnie, moje prace i powiedziałem, jak ja myślę o pewnych sprawach, oni wiedzieli o mojej działalności, ale powiedziałem, że ja nie chcę na razie wtrącać się w stosunkach państwo-kościół, ale byłaby taka rzecz, że wtedy była sprawa nawet, czy drugi raz przyjdzie Jan Paweł II tutaj i co ja mogę robić za kulisami, jak poprawiać stosunki jego z Janem Pawłem II. To robiłem, ale powiedziałem: „Panie generale, ja jestem tutaj, mam jedną prośbę. Czytałem te listy u siostry, to jest piękna proza, dla historyków jest bardzo ważne i chciałbym pozwolenie od pana generała, żeby...” Wyobraź sobie, on powiedział tak, niedokładnie mogę cytować, powiedział: „Wie pan, pan jest antykomunista tam, ale wydaje mi się, pan jest uczciwym historykiem. Ja panu daję pozwolenie. Znam pana prace o prymasie Wiśniewskim” i tak dalej. [nierozumiacie] od razu wydałem te młode lata, jego prace, jego listy i to są moje pierwsze zetknięcia z panem generałem. Później wydałem obszerny tom o nim, cała jego działalność, aż do 1968 roku. To są wszystkie dokumenty z archiwum wojskowego, prawda? O co chodzi? Ludzie pewnie gdzieś nie rozumieją. To jest o mojej [nierozumiacie] Muszę jednak wyjaśnić pewną sprawę, że ja byłem jednym z pierwszych na zachodzie, który potępia stan wojenny. Pierwszy komitet powstał w Berlinie z mojej inicjatywy, za to władza była wściekła na mnie, potępiała, że niepotrzebnie to było wprowadzenie stanu wojennego. To znaczy tutaj nie ma żadnych dwóch znaczeń. Tylko też nie chcę powiedzieć, wytłumaczyć [nierozumiacie] Teraz ta cała krytyka obecnego, ja tylko chcę powiedzieć dwie sprawy, nie można w ogóle lekceważyć roli Wojska Polskiego. To jest [nierozumiacie] Berlina. Oni mieli swój też udział w walce przeciwko [nierozumiacie] Andersa armia [nierozumiacie], ale tutaj to jest bardzo ważna rola [nierozumiacie] i każdy żołnierz polski nie myślał o tym, jaka będzie wtedy, jaki będzie ten system w Polsce, ale walczył. To trzeba... Nie można lekceważyć, to jedna była rzecz. Później wracając do Jaruzelskiego, trzeba całość oglądać jego działalności, jako żołnierz polski. Ludzie zapominają jednej rzeczy, kiedy powstało już państwo polskie, wszystko jedno jak, ale powstała nowa Polska, on był jednym z pierwszych żołnierzy, którzy bronili zachodniej granicy nowego państwa, bronił konfliktu między Czechami i Polakami na południu, bronił Polskę wobec tych bandytów ukraińskich, takich rzeczy nie wolno zapomnieć, jeśli człowiek chce pisać historię. Nie może patrzeć na historię tylko przez stan wojenny. Trzecia rzecz jest bardzo ważna, że on budował Wojsko Polskie na bardzo wysokim poziomie. Wojsko Polskie. Wszystko jedno, czy Wojsko Polskie było wtedy częścią bloku sowieckiego, ale tutaj była armia polska budowana przez, między innymi przez Jaruzelskiego i nie można powiedzieć, kto był oficerem radzieckim i tak dalej. Oczywiście mieli bardzo bliskie kontakty z sowietami, i co się dzieje w zachodzie, dlaczego zapominają Polacy, jak Niemcy czy Anglicy są tak pod wpływem Amerykanów, amerykańskie wojsko, Polacy w ogóle zapominają, że co się dzieje w zachodzie i co się dzieje na wschodzie. To była [nierozumiacie] Trzecia rzecz, o tym, co robił w 1967 roku, w 1968 roku. To nie była czystka. To było tak, oficerowie polscy pochodzenia żydowskiego, którzy pracowali, [nierozumiacie] tajemnicą państwową Izraelczykom, kiedy była ta wojna między Izraelem i Arabami, a Gomułka miał wtedy rację. Pomimo, że można było krytykować, że... Powiedział, że macie jedno państwo, albo [nierozumiacie] będzie z nami, albo nie. To znaczy tutaj jak to może być, jeśli [nierozumiacie] oficerem. Daje obcym władzom tajemnice państwową. I tutaj nie chodziło o pochodzenie. W żadnym innym kraju on siedzi, będzie siedział jako szpieg, dlatego te oskarżenia, że zwolnić kogoś, bo jest pochodzenia żydowskiego, ty jesteś antysemita, to są takie bardzo nie... To jest szantaż Żydów wobec tych... Jeśli teraz krytykujesz politykę Izraela, to już jesteś antysemitą. Ja jakoś

odrzucam takie szantaże i też ja go bronię. Właśnie w tym momentach, w tych czasach, że szef armii albo jak szef państwa, jeśli ktoś szpieguje, szpieguje, kiedy trzeba, konsekwentnie zwalnia się go z pracy. [niezrozumiałe], że ja należę do tego najstarszego plemienia Aryjczyków. Co ty chcesz wiedzieć tam, [niezrozumiałe] i mamy taką, ile tysięcy lat rodzina, której tam najstarsze księgi [niezrozumiałe] pochodzą nasi rodzinni, prawda, to najstarsze plemię. Aryjczyków, mówię, nie rasistowskich, tylko Aryjczyków [niezrozumiałe] wysoka kultura, w tym sensie. To nie jest tak, że jak Hitlerowcy używali Aryjczyka. Aryjczyk był bardzo wysoka kultura, literatura, humanistyczna, która przecież wszystko, co później Arystoteles czy Sokrates napisał, to już pochodzi, w starej literaturze [niezrozumiałe] to była. Mieliśmy... Też jest taka kultura, swastyka. To jest symbol energii, dynamika. To jest walczyć o życie i nie zniszczyć człowieka, jak to kręcili faszyci. Właśnie to jest moja, jak można powiedzieć, korzenie. Ja się urodziłem tam, ale bardzo krótko, później mój ojciec pracował dla ONZ-u. To zawsze przywoził mnie ze sobą, miał takie wykształcenie w Ameryce, Anglii, Szwajcarii. [niezrozumiałe], że później przede wszystkim w Anglii i... To znaczy mam korzenie indyjskie, [niezrozumiałe] można powiedzieć, indyjskie to jest za szerokie, ale mam, znam się bardzo dobrze na grecko-lacińskiej kulturze, później anglosaska kultura, później polska kultura. Jak mam, takie wydaje mi się, – dobre wykształcenie. – Twoja rodzina, jak się urodziłeś, to kiedy i gdzie? W Kaszmirze cały czas, już nie żyją. – W jakiej miejscowości? – [niezrozumiałe] To był taki... – Będzie tam... – I już tam nikogo nie ma? Niestety nie ma nikogo. Jeszcze ten cały, 20 lat temu cały ten terror właśnie rozpoczął się w Kaszmirze, tak grupa muzułmanów i spalili, ja miałem parę domków, tam spalili. Spalono bibliotekę, w której mój ojciec zbierał, prawie 20 tysięcy sztuk tam było, ratowało się. Sto sztuk, które jakimś cudem wyciągałem, stare książki mam w Berlinie, reszta to, w ogóle wszystko straciłem tam. Już nie wiem, nawet nie chce mi się tam odwiedzić tych terenów. To bardzo przepiękne tereny, bardzo są takie... Bardzo szczęśliwe dzieciństwo miałem i kiedy pani Bożena, która kręciła film, chciała koniecznie pojechać do Kaszmiru, myślę, wszędzie, tylko nie tam. To jest dla mnie bolesne, jeśli człowiek ma piękne dzieciństwo, to nie ma... To powiedz jeszcze tylko, jak to jest możliwe, – żeby być [niezrozumiałe] – I być katolikiem, tak? – I być katolikiem – Proste bardzo, to jest... – Czy jesteś katolikiem, czy... – Tak, tak. Ale ja nie widzę, ja nie chciałem kontradycji. Jeśli ktoś zna stare księgi Bramańskich, to cała ewangelia jest tam. Tutaj Ewangelia... Tutaj [niezrozumiałe] idzie do osoby Jezusa i tak dalej, to są [niezrozumiałe], ale jeśli weźmiesz ewangelię i stare księgi Bramańskich, ja nie widzę żadnego konfliktu, ani uczuciowego, ani ideologicznych, albo coś. Czyli jak przyjechałeś do katolickiego kraju, rozmawiałeś z prymasem, byłeś związany z kościołem, to nie miałeś żadnych barier. Nie, nigdy. Ani oni, ani ja. Nie widzę. W każdym razie prymas nie miał żadnych barier ani Jan Paweł II. – A w Indiach [niezrozumiałe] – Proszę? Do dzisiaj w Indiach w mentalności Hindusa bardzo wielką rolę odgrywa podział Kastonii. Jesteś [niezrozumiałe], a ja jestem [niezrozumiałe] Ale ja ciebie tak nie traktuję. To prawda, ale ja nigdy nie przeżyłem, w Kaszmirze tak nie było. Tam było... Oczywiście znam te kasty i tak dalej, ale ja tego nie przeżyłem. To istnieje, nawet teraz istnieje i to jest przykra rzecz, ale ja osobiście nie miałem z tymi kastami do czynienia i to jest raczej nie tyle rasowy, ile społeczny. Ja, jak powiedziałem, spędziłem tylko dzieciństwo tam i ja widzę, to jest bardzo aktualne, ale to jest choroba społeczna, a nie ideologiczna. I w takich kategoriach ja nie myślałem i nie myślę. – Czyli nie ma to żadnego znaczenia? – Dla mnie nie. Znaczenie dla społeczeństwa, ja chciałbym, żeby tak nie było, ale nie, dla mnie osobiście nie. A jaka była twoja działalność w czasie stanu wojennego na zachodzie? Moja działalność była dosyć aktywna. Ja od razu, kiedy wprowadzony był stan wojenny, pierwszy komitet Solidarność powstał w Berlinie. Później moja działalność polegała na tym, mobilizować takie społeczeństwo w zachodniej Europie Pierwsza rzecz była, wystąpić w obronie tych aresztowanych, to było nie tylko intelektualistów, ale tych robotnych, bo zbieranie podpisów. Na przykład w obronie [niezrozumiałe]

i tak dalej czy Geremka, to było setki bardzo znanych naukowców, którzy głośno o tym mówili. To znaczy [niezrozumiałe] przyjeżdżali. I puścili ich. Później społeczna rzecz, zbieraliśmy paczki, lekarstwa do prywatnych adresów. To biegałem od kraju do kraju. Do tego stopnia, że obecnie dostaję szafu, że co ja narobił, chcę obalić ten cały system, ale to była tylko praca społeczna, pomoc narodowi i te setki paczek tutaj przychodziły, [niezrozumiałe] mobilizowałem razem z innymi Polakami. Też wydaje mi się, że o tym wiedzą wszyscy, nie tylko w Berlinie, ale na zachodzie. Nawet... Oczywiście tutaj, [niezrozumiałe] myśmy zapomnieli, co ja robiłem dla nich, ale trudno, bo już byłem dla nich niewygodny, bo krytykowałem ich postawę. Ja przyszedłem [niezrozumiałe] oni mówili, że są jakieś dokumenty. Najpierw powiedzieli, czy są dokumenty pana i widziałem te papiery, co [niezrozumiałe] robił tu i tak dalej, później prosiłem, czy są jakieś dokumenty dotyczące mojej żony. Pierwszy list był, nie mają nic, ale jakoś ktoś inny wystąpił z Berlina, tam znaleźli jakieś [niezrozumiałe] znalazły się dokumenty. [niezrozumiałe] mojej żony. Jeszcze wtedy był taki system, oni od razu nie dali wszystkiego. Pierwszy to [niezrozumiałe] w ogóle nie dali, kto to jest. Dali mi prawie środkowy i czytam, czytam, myślę, to musi być osoba bardzo bliska, która wie nawet, gdzie ja mieszkam, co ja robię, kto mnie odwiedził, aż trwało i trwało. Ten pierwszy tom o Prymasie wydali [niezrozumiałe] jest dedykowany [niezrozumiałe] Basi. I ja już nie mogłem, co? Czy to jest moja żona? Zawołałem panią, która zajmowała się tym, „Proszę pani, czy to jest osoba, moja żona?” Powiedziała: „Niestety tak”. To była histeria, już nie mogłem kapować parę godzin. [niezrozumiałe] się dowiedziałeś? Kiedy? Dwa i pół roku temu. Zaraz... W 2006 roku. Tak, bo książka wyszła w 2007 roku, to jest sześć miesięcy przedtem. Musiała być we wrześniu, wydaje mi się, 2006. Ja dokładnie nie wiem, nie pamiętam teraz. Później tutaj najpierw [niezrozumiałe] pierwszą stronę, później jedno pytanie, później prosiłem, żeby odbitki robić, tak zmazali wszystkie te najważniejsze, tak nie idzie. Jeszcze jedno pytanie, później dostałem całość, cała ta dokumentacja. To był szok dla mnie, ale mogę ci powiedzieć jeszcze, dodatkowa rzecz, kiedy był [niezrozumiałe] co robić, rzecz wiadoma była, rzadko się ze mną zdarza, ale to było... A, pierwsza rzecz, pojechałem do Jasnej Góry. O 6:00 rano. Ja w Jasnej Górze, 6:00 rano [niezrozumiałe] w 1966 roku, kiedy poznano mnie z tą panią Jasnogórką, Prymas Polski. W 1966 roku, od tego czasu ja [niezrozumiałe] I poszedłem do kaplicy, i patrzę na nią, co mam robić? I ona ma te oczy, patrzy na ciebie. No, to ratowało sytuację. Ja byłem od początku zwolennikiem tych wyjaśnień teczek i jestem bardzo szczęśliwy, że w ogóle istnieje takie biuro IPN, bo to oni mają wielką zasługę, bo przez pracę ludzi z IPN-u dowiadujemy się, jaki był mechanizm tego systemu. To jest bardzo ważne, że dlatego totalnie ja jestem za tym, żeby jak najwięcej pokazali, co się działo, a poza tym widziałem, jakie są piękne publikacje z IPN-u. To jest wielka zasługa dla przyszłości, dla młodzieży, żeby się poznali z historią Polski. Ja jestem jak najbardziej zwolennikiem, dlatego jestem bardzo szczęśliwy, że dostałem tę teczkę i dobrze, że ja pisałem o tej sprawie, nie ktoś inny. Jednak ta osoba mi bardzo bliska. Ja też podchodzę do sprawy, też analizowałem to, że dlaczego taka osoba, która jest blisko, co to było? To było dużo szantażu też, bo ona koniecznie chciała mieć dostęp do swoich ludzi. bo trzeba stamtąd chodzić, trzeba rozumieć, jak to było w ogóle. Przecież każdy, który chce wyjechać z tego kraju, prosi o paszport, oni [niezrozumiałe,] pan idzie tam i tam to proszę nam dać informację”. Z tymi księżmi na przykład, też prosili. A tutaj trzeba rozrzucić, kto był rzeczywistym współpracownikiem, kto był, oni chcieli, żeby współpracował. To też pokazuje ten system, w jakim oni działali. Przecież oni mieli swoje agentury wszędzie. Poza tym porównać trzeba, co się działo w NRD, tam w [niezrozumiałe] Też tak działo, bo przecież system [niezrozumiałe] to nie jest typowy tylko system totalitarny. Mamy te systemy [niezrozumiałe] w innych krajach też. Uważam, że niesłusznie krytykują niektórzy ludzi pracę IPN-u. Ja nie, nie o to chodzi tutaj, prawda, bo to jest biuro, instytucja, która nam dużo pomaga i tak powinno być.